

Biedronka \$\$\$

Moja prababcia Zofia Dudek...

Moja prababcia Zofia Dudek z domu Józwiak urodziła się 9 maja 1920 r. w Berezowicy Wielkiej koło Tarnopola. Rodzice to Jan i Antonina Józwiak, rodzeństwo – siostry Janina, Sabina, bracia Adam i Edward. Prababcia była najmłodsza.

Berezowica Wielka to duża miejscowość położona blisko Tarnopola. Znajdowała się tu duża cukrownia i stacja kolejowa – ważny, duży węzeł kolejowy. Tutejsza ludność była zatrudniana w miejscowych zakładach pracy: dużej cukrowni, na kolei, w tartaku i piekarni. W Berezowicy mieszkali Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy i Rosjanie. Mimo tak różnorodnej narodowości, wszyscy pracowali i zgodnie żyli. Pomagali sobie wzajemnie, bardzo się szanowali. Młodzi zakochiwali się w sobie, brali śluby, zakładali rodziny, nie zważając na pochodzenie, czy narodowość. Małżeństwa były mieszane.

Moja Prababcia Zosia była rozpieszczonym dzieckiem, wszyscy spełniali jej zachcianki. Praprababcia Antonina zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Prapradziadek Jan był rzemieślnikiem, miał swój warsztat stolarski, uczył młodych chłopców na czeladnika w zawodzie stolarz. Był bardzo pracowity, zdolny w swoim fachu, ambitny i pozytywnie uparty. Wymagający w stosunku do swoich uczniów. Rzeźbił ołtarze, ambony, ławki i meble do wielu cerkwi i kościołów.



Praprababcia Antonina wraz z Prapradziadkiem Janem



Prababcia miała radosne dzieciństwo. Kiedy rodzice jechali do Tarnopola na zakupy lub załatwić sprawy urzędowe, musieli zabierać ją ze sobą. Jako dziecko była uparta. Jak wspominała, gdy upodobała sobie niebieski kubeczek z kwiatkiem, to rodzice musieli Jej go kupić. Oczywiście podczas wyjazdu obowiązkowym punktem było wstąpienie do cukierni na ciastka z dziurką. Prababcia Zosia opowiadała mi, jak w tajemnicy poobgryzała pierogi, które jej mama zrobiła na obiad dla domowników, ponieważ lubiła sklezione ciasto wokół farszu. Oczywiście nigdy nie przyznała się do winy, ale wszyscy wiedzieli, że to sprawka Zosi.

Gdy Prababcia miała jedenaście lat, zmarł jej ojciec. W tym czasie uczyła się w czteroklasowej szkole podstawowej, która znajdowała się w Berezowicy. Po jej ukończeniu zdobywała umiejętności szydełkowania, haftowania, robienia na drutach oraz kroju i szycia na różnych kursach nauki zawodu. Była bardzo zdolna w tym kierunku, co dało jej możliwości dodatkowej pracy zarobkowej.

W młodości Prababcia Zosia lubiła śpiewać piosenki, modnie, elegancko się ubierać i ślicznie wyglądać. Miała duże grono bliskich koleżanek, przyjaciółek i kolegów. Prababcia opowiadała mi jak często chodziła z młodzieżą na zabawy, potańcówki i festyny do pobliskiego Domu Ludowego. Idąc na tańce dziewczęta pięknie się ubierały, malowały i chodziły razem z chłopcami przez las. Zakładały stare buty, a nowe zabierały do torby wraz z ręcznikiem. Brudne nogi myły w strumyku, wycierały i dopiero wtedy, tuż przed wejściem na salę taneczną, ubierały nowe buty – koniecznie na obcasach. Młodzi spędzali mnóstwo czasu razem bawiąc się i rozmawiając. Chłopcy dbali o swoje dziewczyny, aby nic złego im się nie stało. Szanowali je, trzymali się zawsze razem i byli bardzo zgrani. Prababcini spodobał się kolega Roman, z którym chodziła do szkoły. Pradziadek był wysoki, przystojny, miał czarne włosy i piękne niebieskie oczy. Zakochali się w sobie. W czasie wojny, dnia 6 stycznia 1941r, wzięli ślub. Jednak w tamtych ciężkich czasach życie jej

nie rozpieszczało, nauczyło szacunku do ludzi, do jedzenia i niemarnowania niczego, co może się przydać. Ponadto w trakcie wojny Prababcia pochowała 9 – cio miesięczną córeczkę Halinkę, którą często wspominała, i za którą tęskniła do końca życia. Miała żal do tamtych czasów, ponieważ ciężko było dostać się do lekarza, który mógłby pomóc córce.

Na
wraz z



załączonych fotografiach poniżej Prababcia Zosia
Pradziadkiem Romanem.

Wojna
został powołany
dywizji Miotaczy
stopniu sierżanta.

trwała i Pradziadek Roman w dniu 17 marca 1943r.
do wojska. Służył w I Armii Wojska Polskiego w
Ognia. Szlak bojowy przebył aż do Berlina w
Brał udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej, w

walkach o Warszawę, Kołobrzeg i Berlin. Za ofiarną walkę z niemieckim faszyzmem i wierną służbę dla demokratycznej Polski został odznaczony medalami i krzyżami zasługi m.in.: medal za zdobycie Nysy Łużyckiej, Berlina, Krzyż II stopnia Waleczny za obronę Warszawy i Krzyż Grunwaldzki. Obecnie wszystkie znajdują się w Izbie Pamięci w Grudziądzu - jednostce I Armii Wojska Polskiego dywizji Miotaczy Ognia. Prapradziadek Roman był zasłużonym żołnierzem.



*Pradziadek Roman
przy wytyczaniu granic*

20/143/106.

Grudziądz, dnia 11.07.1969r.

Obywatel ROMAN S. FRANCISZKA

zamieszkały w: Prusy gr. Kondratowice
pow. strzeliń

Jednostka nasza nosząca w czasie wojny kolejną nazwę 2 samodzielny motoryzowany pancerny batalion i później 2 samodzielny motoryzowany pancerny batalion należała do najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych jednostek naszego wojska polskiego.

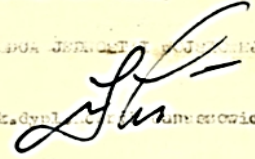
Powstałszy 19 lat temu jako bojowa jednostka L.S.I., wzięła się w licznych bojach o wyzwolenie ziem polskich spod jarzma faszyzmu hitlerowskiego. Między innymi brała udział w forsowaniu Wisły, wyzwoleniu Warszawy, przełamanie szuła hitlerowskiego, w zdobyciu Kołobrzega, forsowaniu Łaby i walkach o Berlin.

Za swe bojowe zasługi okupione bohaterstwem i krwią jej żołnierzy została odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy i otrzymała zaszczytny tytuł "Honorowej". Po zwycięskim zakończeniu wojny jednostka nasza w obronie zdobytych ziem pracującą walcząca przeciwko reakcyjnemu podziemi. Jej bohaterzy żołnierze po uwolnieniu do rezerwy pracują dziś w różnych zawodach dla dobra polski ludzkiej. W pamięci swej noszą oni liczne wspomnienia z przeszłości wojennych.

Zo względu na to że, 21 sierpnia 1969r. Jednostka nasza będzie obchodzić 50. rocznicę swojego istnienia i poświęcać w chwili obecnej umiarkowany kula historii, w której chcielibyśmy umieścić i wyrazić nasz do historii naszego rodzaju wspomnienia oraz fragmenty wspomnień z walk i życia jej żołnierzy, prosimy uprzejmie obywatela jako byłego kombatanta i starego товарища broni o przesłanie nam na adres: Jednostka wojskowa 213 Grudziądz, naszych notatek, pamiętników, wszelkiego rodzaju urzędów wspomnień, bez względu na rodzaj pełnionej służby, oraz pamiątek wojennych do wykorzystania jak nam się zdaje, do istnienia odznaczonych które to pamiątki po skończeniu służby, chcielibyśmy również utrzymać z nami stały kontakt listowy, ponieważ nasz młodsi kolegi bardzo cenią sobie służbę czynną jak i z grona kadry oficerskiej i podoficerskiej pragną nas chociaż listownie poznać i utrzymać z nami więzy towarzyszeństwa wojskowego.

W imieniu całego stanu osobowego serdecznie nas pozdrawiam i jeszcze raz proszę o odpowiedź na nasz list.

kom. JEDNOSTKA WOJSKOWA 213

ppłk. dypl.  Roman S. Franciszka

Prababcia w lipcu 1944 r. urodziła córeczkę Anię, a w 1945r., po zakończeniu II wojny światowej, szczęśliwie z całą najbliższą rodziną, jednym transportem, zostawiając dom na Wschodzie, przyjechała na ziemie zachodnie. Początkowo do miejscowości Olesno, potem do Kluczborka. Ostatecznie wyjechała z mężem Romanem i córeczką Anią do wsi Prusy Nowe - obecnie Rakowice, w gminie Kondratowice. Tutaj zostali, Pradziadek Roman pracował w Cukrowni Łagiewniki jako - kierownik produkcji.

Prababcia Zosia z Pradziadkiem Romanem wraz z dziećmi Anną i Tadeuszem w Rakowicach, gm. Kondratowice



Prababcia zajmowała się domem i wychowaniem czwórki dzieci. Ciężko pracowała, ponieważ dodatkowo poświęcała całe noce na szycie kreacji dla pań z całej gminy. Bardzo lubiła szydełkować serwetki nowymi wzorami i haftować, np.: obrusy, z których każdy potrafiła ozdobić wzorem ze specjalistycznych czasopism z wzorami. Prababcia kolekcjonowała „Burdę” - niemiecki magazyn modowy, który przysyłano z Niemiec do sąsiadki i Jej przyjaciółki, pani Urszuli. Prababcia dopasowywała modne kreacje i szyla je pięknie dla swoich klientek. Opowiadała mi, że kiedyś nie było modnych butików, galerii i wszystkie panie wiedziały, że Ona pięknie dopasuje kreacje do ich figur. Prababcia zajmowała się też przekłuwaniem uszu igłą. Zakładała białą mulinę w dziurkę, instruowała jak przemywać uszy, a po kilku dniach dziewczynki przychodziły na kontrolę, podczas której zakładała im kolczyki. Moja Prababcia Zosia była bardzo religijna i utalentowana. Oprócz tego, że szyla pięknie ubrania, modne sukienki i stroje dla pań z całej gminy, szydełkowała przepięknie serwetki, obrusy, robiła swetry, kamizelki, czapki na drutach, aż do 1993 roku życia. Smacznie gotowała i piekła pyszne ciasta. Szanowała produkty, nic nie mogło się zmarnować. Zawsze robiła przetwory, konfitury, dżemy, kompoty, kiszonki. Uwielbiała podróżować, odwiedzać rodzinę i zwiedzać różne miejsca. Była bardzo znana i lubiana. Dla ludzi zawsze serdeczna, życzliwa, pomocna, otwarta i dobra. Bardzo kochała dzieci. Kiedy odwiedzałam Prababcię, zawsze witała mnie radosnym, serdecznym uśmiechem, przytulała i całowała. Jak pytałam – jak się czuje, odpowiadała wesoło, cytując: „Dobrze, jak groch przy płocie, kto przejdzie ten skubnie”. Przy Prababci mogliśmy wesoło się bawić i tańczyć przy głośnej muzyce. Układaliśmy różne labirynty, budowaliśmy namioty,

a Prababcia patrzyła i głośno się śmiała. Zawsze o nas pamiętała, dawała nam pieniążki na „małe co nieco” i mówiła kupcie sobie co chcecie. Była osobą bardzo rodzinną i nowoczesną. Szanowała rodzinę zarówno ze swojej strony, jak i Pradziadka Romana.

U Prababci odbywały się zjazdy rodzinne, bo wszyscy ją kochali. Na wakacje zjeżdżali się Jej bliscy – około piętnastu osób, i dla każdego znalazło się miejsce w domu.

Cieszyła się, że młodzi chodzą na zabawy, prywatki, zawiązują przyjaźnie i sympatie.

Młodzież pamiętała o Jej imieninach, urodzinach i święcie. Prababcia przechowywała wszystkie kartki i laurki z życzeniami. Pamiętam uroczyste 90-lecie oraz 95-lecie urodzin Prababci – zgromadzeni świetnie się bawili, a Ona była tak szczęśliwa, że wydawało się, że „unosi się w powietrzu”.



95 - lecie Prababci Zosi

Do ludzi odnosiła się serdecznie, życzliwie i z szacunkiem. Zawsze służyła pomocą, a drzwi Jej domu były otwarte dla każdego, kto potrzebował wsparcia. Wszyscy znali Panią Zosię Dudkową, tak na nią mówiono.

Wychowała czworo dzieci, wszystkie zdobyły wykształcenie i pracowały. Ciocia Ania, wujek Zdzisław i moja babcia Irenka byli nauczycielami. Teraz są już na emeryturze. Wujek Tadeusz ukończył Szkołę Rolniczą i pracował w Kółku Rolniczym. Moja Prababcia

doczekała się ośmiorga wnucząt, dziewięciorga prawnucząt i jednej praprawnuczki. Cieszę się, że dane mi było Ją poznać, bawić się z Nią, śmiać, płakać i słuchać Jej niesamowitych opowieści. Uważam, że była wyjątkową postacią i najlepszą Prababcią. Wiodła długie, szczęśliwe życie. Lubiła wszystko, co nowe, przez życie szła z postępem i potrafiła dostosować się do czasów Jej współczesnych. Kochała ludzi i uwielbiała ich towarzystwo.

Prababcia Zosia przeżyła 98 lat, odeszła 12 marca 2018r., ale zajęła szczególne miejsce w moim sercu – zawsze będę Ją pamiętała.



Prababcia Zosia.